

Anna Moszczyńska

IMPRESJE

Wiersze Wybrane

Wydawnictwo Muza X

© Copyright 2005 by Muza X

Wydanie drugie uzupełnione

Wydawnictwo Muza X Inc.

4550 Isabella, apt. 204

Montreal H3T 2A2

Canada

(514) 342-1481

Spis treści

Pegaz
Impresja
Dostrzeganie
Depresja
Dla Nowożeńców
Tiulowa Fantazja
Pejzaż wiejski
Przyśpiewka ludowa
Wiosenne wody
Piosenka jesienna
Rozmowa Muz
Duo
Czardasz
Przemijanie
Nagość Słowa
W hołdzie Debussy'emu
Zima
Czy można pisać

Pegaz

Czyż myśl moją stępił mat życia w szarości,
zabronił, by słowem na wieczność się stała?
Czyżby przerażona ponurością zmierzchu
zamarła w bezruchu na progu nicości?
Myśl, która dawniej wiersze mi śpiewała
zamieniając litery na nuty brzmiące
jest dziś dysonansem rozstrojonej struny,
monotonią dźwięku kropli spadających.

Wieczny Strózu Aniele, zechciej skrzydłem swoim
okryć duszę chorą, biedną, bez natchnienia
i wskreszyć Pegaza, by spod jego kopyt
wytrysło na nowo źródło Hippokrena.
Niech z niego wypłynie strumienień tworzenia
który uniesie na falach żywiołu
wyrosłe z myśli liczne wersety
tchnące miłością do piękna duetu
poezji - muzyki, pary tych kochanków,
do których wyciągnąć chcę przyjazną dłoń.
Czy Polihymnia przywita mnie pierwsza?
Czy skrzydła rozpostrze Zeusa koń?

Impresja

Rozkołysała się wrażliwość
tajemniczym wschodem srebrnego księżyca
i orientalnym zapachem płonącej świeczki.
Sączyłam powoli kropelki dżinu,
które jak narkotyk poruszały odczucia,
budząc z letargu fantazję istnienia.
Odurzający aromat napoju
obsesyjnie kusił grzeszne pragnienia,
podszeptował pomysł na ciągłość nastroju.
W półmroku zawirowało marzeniem
otoczonym fortecą gamy kolorów
bogatych w różnorodne odcienie.
Wkomponowałam siebie w księżyc
i w dźwięki zasupłanych akordów
czekających na tonalne rozwiązanie.
Oddychałam pulsem nostalgicznej melodii,
która swą jednostajnością rytmu
układała eteryczne stopnie uniesienia.
Wtopiona w światło księżyca zatrzymałam czas,
aby w transie znaleźć pokarm dla słów
wyrażających myśli twórczego natchnienia.

Dostrzeganie

Zamknięcie wsteczności otworzyło dostrzeganie.
Z tłumy monotonii wyłoniłam ciekawość.
A byłeś kiedyś dla mnie częścią masy,
którą przykrywał pył pospolitości.
Dziś rozedrgana dotknęłam Twych myśli
i ożywiłam ciąg uśpionych emocji.
Chcę Ci je podarować, choć wyjętę ze zgliszczy.
Lecz nie bój się popiołu.
Mój rozhulany wiatr rozdmucha jego szarość.

Depresja

Zamazalam mój obraz świata,
kolorowy, bajeczny kadr istnienia
malowany gęstą farbą wrażeń.

Rozstroilałm melodię słowa,
zamieniłam nuty w rondzie wydarzeń
zwalniając tempo fantazyjnego rytmu.

Wyprana z pajęczej koronki subtelności
otworzyłam ciężką bramę życia
i weszłam w nicość nie patrząc na wczoraj.

Martwym okiem spostrzegam szarość.
Dziś kwiaty bez zapachu, a jabłko bez smaku,
zrozpaczona, chowam duszę za parawan pustki.

Dla Nowożeńców

Szukaliście miłości w różnych stronach świata.
Tej nieskażonej jak górskie jeziora,
cieplej, bo zrodzonej z lipcowego słońca,
dumnej ze swej mądrości jak boska przyroda.

Szukaliście miłości w muzycznych koncertach,
w malarstwie i pięknych scenach filmowych,
w książkach czytanych na piaszczystych plażach,
w parkach, zwierając się drzewom klonowym.

Szukaliście miłości, a ona Was znalazła.
Lutnię nastroiła dla śpiewnej canzony,
pożłociła gwiazdy na granacie nieba
i serce otuliła kolorem czerwonym.

Rzeźbiła sceny młodzieńczych uniesień
we wzory, na których purpurowe róże,
by ofiarować bukiety uczuć, wierząc,
że ich siła przetrwa każdą burzę.

Tiulowa Fantazja

Chcę widzieć Cię pięknym jak chwila brzasku,
która radośnie do dnia się obraca,
by słońca promieniem dodać twarzy blasku
i z wiatrem porannym zatańczyć walca.

Chcę widzieć Cię pięknym jak noce czerwcowe
tulone welurem miękkości gorącej,
odurzające zapachem maciejki
rozsianej kępami nad potokiem rwącym.

Chcę widzieć Cię pięknym, jak prostą sosnę
dumną, bo niebu obnaża swą szyję,
ramieniem ocienia i w gąszczu igieł
szorstkość zjeżonych szyszek ukryje.

Chcę widzieć Cię pięknym podobnym do deszczu,
który gałęzie kąpie w zachwycie,
poi kroplami spragnione kwiaty,
a rzekom wyschniętym przywraca życie.

Chcę widzieć Cię pięknym, bo moim oczom
obrazu potrzeba ze świata baśni,
więc proszę, byś zechciał spełnić marzenia
tiulową fantazją Twojej wyobraźni.

Pejzaż wiejski

Śpiew ptasi budzi trelem od rana,
melodią ozdobnych dźwięków sopranu,
w tonacji nieznanej i rytmie ulotnym
woła, że czas na pierwsze śniadanie.
Więc szybko zbiegam po skrzypiących schodach
by wodę w czajniku na kuchni postawić
i mocną kawę w kubku zaparzoną
wypić na ganku siedząc przy ławie.
Tam pod nią równo drwa ułożone
schnąc wydzielają żywiczne zapachy,
a obok w pień siekiera wbita
i grabie leżące koło łopaty.
Od domu kręta droga prowadzi
zarosła trawą, dawno nie koszoną,
po jednej stronie dzika malina,
a z drugiej gęsty rząd brzoź posadzono.
Tamtędy schodzę do stawów niewielkich
w których oglądam odbicie chmury
i siedząc nad brzegiem wśród gęstej trzciny
wyławiam tonację dźwięków natury.
Z chrapliwych odgłosów duetu żabiego
podobnych do tonów szarpanej gitary,
melodie zielonej symfonii układam
tak proste w wyrazie jak szable trawy.

Przyśpiewka ludowa

Za górą, tam w Poroninie
potokiem woda się wije.
obmywa głazów tysiące
zazdrosna o kolor na łące.
Szumi szeptami kochanków,
gdy księżyc ją w złoto ubierze,
po deszczu zagra puzonem,
wezbraną falą uderzy.
Za lasem, tam w Poroninie,
gdzie kręte się drogi witają,
stoi kapliczka rzeźbiona,
kwiatami polnymi strojona.
W niej siedzi Jezusek drewniany
z głową podpartą na dłoni,
spogląda w dal ku polanie
jak baca owieczki goni.
Poniżej, w zacisznej kotlinie
od strony słonecznej, na łące,
wśród trawy i macierzanki
wyrosły grzyby pachnące.
Lubią w rozległych wąwozach
wygrzewać swe płaskie talerze
rydzowe rude przysmaki
zbierane dziś na wieczerzę.

Kolacja będzie przy młynie,
gdyż gazda ognisko rozpala,
dorzuca do ognia chrustu,
wokół kamienie układa .
Potem smażone rydze
z pieczonym grulem podaje
i siedząc na pieńku smrekowym
ludowe powiastki baje.
Za górą, nad bystrym potokiem,
gdzie dziko rozsiała się mięta
stoi chałupa pusta
na kłódki i skobel zamknięta.
Chodziłam tam kilka razy
przez las mi dobrze znany
szukałam moich górali,
na próżno, bo wyjechali.
„W Chicago w fabrykach pracują”
-powiada baca stary
stukając ciupagą w ziemię wykrzyknął:-
„zbierają dolary!”

Stałam smętna chwil kilka
myśląc o ludzkim losie,
lecz pamięć krążyła wokół
dawnego biegania po rosie.
Toteż wróciłam wspomnieniem
do miejsca koło zapory,
gdzie siedział na skale gazda
i fajkę pykał powoli.

„Wiosenne wody”

Kamienne tafle zmarzniętej rzeki
zmieniają oblicza w słońcu marcowym.
Nieśmiałe ciepło drążąc szczeliny
rysuje mozaikę na płytach lodowych.
Gdzieniegdzie błyszczące oko kałuży
zwiastuje radośnie koniec mroźnych nocy
i przypomina, że czas wpaść w ramiona
wiosennych dni rodzących się mocy.

Więc wkrótce zniknie sceneria zimowa,
gdyż promień słońca jak ostrze noża
rozetnie bryły śnieżnych bałwanów,
by mogły płynąć szerokim nurtem
na fali wezbranej kołyszącej wody,
niczym żaglowce które szukają
w obcych krainach nieznanej przygody.
Ten obraz budzącej do życia natury
poruszył inwencję twórczej pamięci
Rachmaninowa, który natchniony
postanowił wiosenne nastroje święcić.

Zachęcił,by słuchać muzyki lodów
płynących w wodach rwących strumieni,
granej w duecie ze szczebiotem ptactwa
czekającego na zieloność ziemi.
Odkrył potęgę piękna przyrody
tworzącej różnobarwne bukiety nut,
które rzucone na pięciolinie
stworzyły partyturę „Wiosennych wód”.

Piosenka jesienna

Kanadyjska kolorowa jesień
tka w parkach dywany z liści
o barwach klonowej czerwieni
z dodatkiem beżu i wiśni.

Haloweenowym wiatrem
rozhuśta szkielety wiszące
i włoży w dynie lampiony
strasząc otworem płonącym.

Kanadyjska kolorowa jesień
maluje na drogach pejzaże,
na których kiście jarzębin
schylone w pokłonie pokaże.

Zachęci wędrowca z plecakiem,
by zerwał koralu gałąź,
a potem wkładając do dzbana
rozchmurzył nastroju szarość.

Kanadyjska barwna jesień
pełna refleksji, zadumy,
czeka na spowiedź lata
ważąc owoce natury.

Duo

Zjednoczeni przez dźwięk na ołtarzu uniesień
otulamy miłością wydobyte tony.

Wibrację strun i płynność ruchów smyczka
wplątuję w fortepianowe pasażów pochody,
które jak pędzle w twórczej wyobraźni
malują obraz szumiącej kaskady
grającej lawiną różnych instrumentów
mieniącej się w słońcu złotymi barwami.

Zatapiam się w nurcie tej muzycznej wody
i kręcąc w szybkich wirach modulacji
poddaję z rozkoszą swe palce pieścizocie
w natchnieniu tworząc kontrapunkt abstrakcji.
Melodię złożoną z kropli spadających
nazywam nieśmiało czułości napojem.
Napełniam nim kielich, by dzielić się z Tobą
i upić Cię nutą muzyki mojej.

Czardasz

(for Istvan)

*Struna zadrgała muzyką
cygańskiej miłości
wyzwalając spontanicznie doskonałość
prowokacji grzechu
w wymiarze czystej abstrakcji
na płaszczyźnie dźwięku
gdzie synkopa we frazach
gorętsza od wina
koloruje przekornością akcentu
węgierskie czardasze
a w nich zmienność nastroju
i pulsacja friski
swym tempem przyśpieszanym
rozszerzy źrenice
które zatracą ostrość
widzenia konturów.*

Rozmowa Muz

(dla Małgosi N.)

Przy moście wjazdowym na Île Bizzard
ukryte w krzewach, wtopione w zieleni,
prowokujemy rozmowę z przyrodą
w językach barw, myśli i cieni.
Na małej palecie farby rozrobione
podpowiadają dialogi kolorom,
które rzucane na białe płótno
odbijają pejzaż widziany twym okiem.
A w moim obrazie jedna myśl ulotna
bogactwo barw w słowa zamieni.
Tworząc poemat o zalotnej treści
w konkury do płótna nieśmiało uderzy
szepcząc cichutko: Przyjmij z mej dłoni
złocistą żółć lipcowego słońca,
odbicie błękitu w zmarszczkach jeziora
z intensywnością koloru zieleni.

Dając w prezencie symbol optymizmu
radosne spojrzenie na rzeczy tysiące
proszę, rozjaśnij szarość pejzażu
jaskrawą plamą kwiatów na łące.

Przemijanie

Czyżby tęsknota za dzieciństwem
ujrzała zabawę na śniegu,
górze, z której zjeżdżałam
sankami wskakując w biegu?
Sankami z drewnianych deseczek
na płozach metalem podkutych,
ciągniętych za sznurek konopny
po śladach znaczonych przez buty.
Czyżby obrazy młodości
odbiły się w bombkach na świerku
zdobionym w dzień wigilijny
łańcuchem z plecionych papierków?
A może w szklanej gwieździe
i w szpicu na czubku drzewka,
w błyszczącym srebrze łyżwy
danej na prezent dla dziecka.
Czyżby tęsknota poczuła
smak karpia i uszek z grzybami,
słyszała rodzinne śpiewy
kolęd z licznymi zwrotkami,
łaknęła pierników miodowych
ubranych we włoskie orzechy
wydłubywane palcami
w skrytości nie bacząc na grzechy.

Czyżby tęsknota prosiła,
by chwile dawno minione,
ubrane w pończochy w prążki
oprawić w ramy złożone
i cofnąć zegary życia,
które cykając w zadumie
mierzą przeszłości lata
ilością portretów w albumie.
Co robić z tęsknotą, gdy czuję,
że swoją siłę podwaja,
zabarwia sceny młodości
wyostrza zapachy maja.
Pamięta smak leśnych poziomek
i cierpkość żurawin czerwonych,
przypomni skurzone okna
jak myłam płynem octowym.
Zamykam szkatułkę wspomnień
w której tęsknota zostaje.
Nie zmienię biegu istnienia,
ni pasma gór nie przestawię.
Losowi pozwolę jak rzecze
różne przybrzeża powitać.
Wyzbyta z zazdrości o wczoraj
wchodzę w przemijania korytarz.

Nagość Słowa (Dla Konrada)

Nie wiedziałeś, że słowo może ukołysać
jak morskie fale kołyszą swe piany,
przyptywem wody myją z piasku muszle,
a w wirach, tańcząc, łaskoczą bałwany.

Nie wiedziałeś, że słowo może drgać muzyką,
gdy spotkasz Euterpe w ogrodzie jej marzeń,
zachwycisz się śpiewną grą na aulosie
w polifonii z werselem złotych skojarzeń.

Nie wiedziałeś, że słowem możesz jak owocem
ugasić pragnienie, lecz często próbujesz
sok nie zawsze pitny, bo pod skórą,
w słodkim miąższu, robak korytarz buduje.

Nie wiedziałeś, że słowo czasem jest piorunem
i deszczem ulewnym zmywającym kurze,
czasem błyskawicą dającą jasność niebu
zasnutemu chmurami podczas groźnej burzy.

Nie wiedziałeś o tym, że słowo bogactwem
i gamą kolorów jak tęcza się mieni.
Żółtym odcieniem maluje myśl zazdrości,
a miłość nasącza barwą czerwieni.

Dziś, gdy nagość słowa dokładnie poznałeś,
bo sekret zburzyłam piórem ujawnienia,
chcę, abyś uczuciem obdarzył poezję
zrodzoną w swej obsesji z obrazów natchnienia.

W hołdzie Debussy'emu

Jesteś malarzem ze świata dźwięków.
Na Twojej palecie nuty jak farby
mieszane pędzlem instrumentów różnych,
by utwór muzyczny lśnił w tęczowych barwach.

Dzieło nazwałeś nokturnem trzecim.
W nim wokalizę- boskich nimf śpiewanie
głosami czystymi najjaśniejszej bieli-
ubrałeś w wieczność, nieśmiertelne trwanie.

Stworzyłeś nastrój jak kochankowie,
którzy w objęciach ramion czułości
w ekstazie patrząc oczami zachwytu
dostrzegą najmniejszą subtelność miłości.

Nuty sopranu na fale rzuciłeś,
by rozkołysać w takt rytmu orkiestry,
złączyć ze sobą w diatonicznym cudzie
malując muzykę w odcieniach niebieskich.

W błękitach, gdzie proste sploty dźwięków
wyzwolą wibrację doskonałości,
zabrzmią tonem eterycznych nastrojów,
wzbogacą gamę odczuć namiętności.

Otworzą serce właściwym kluczem
by podziwiało prawdziwe piękno,
niezapomnianą sztukę impresji
u Debussy'ego w nokturnie trzecim.

Czy można pisać

Czy można pisać,
gdy słońce przykrywa ciemna warstwa chmury,
opadłe liście wsysa mokra ziemia,
a twarze bezbarwne jak listopad ponury?

gdy serca są ostygłe, bo puls blisko zera,
natchnienie zgaszone zimnym ludzkim wzrokiem
i dusza w bezruchu jak przed burzą drzewa?

Życie odbite w tandetnym lustrze
które obraz zniekształca, wykrzywi wrażenia,
zbuduje bezrozumność w nadchodzącym jutrze.

Jak tu pisać wiersze, gdy na świecie szaro.
-Temat depresyjny podszeptał mi wieczór-
Może tolerancji więcej? zrozumienia mało?

Trzeba prosić o wiosnę, nie w sensie pory roku,
lecz percepcji słowa grzanego nastrojem
wyjętym z ciepła myśli i mądrości toku.

Tej myśli, która szybko zbiega przed jesienią
rozpala zimne serca, porusza czas natchnienia,
(nazwany przez artystę tańcem jego duszy).
I stanie się pieczęcią losu przeznaczenia

